



# Opinie


**2016: BEZ FAJERWERKÓW**

W nowym roku nie spodziewamy się oddania wielkich inwestycji - komentuje Marcin Piasecki

tv.rp.pl

**W** Polsce nastał kryzys konstytucyjny. Dla jednych czas rekonkwisty i preludium do rewizji struktur społecznych. Dla innych czas kanalizacji sprzeciwu i budowania na nim kapitału politycznego.

Dla Polski czas erozji prawa i instytucji. Dla społeczeństwa czas umacniania podziałów plemiennych.

Dla zaangażowanych obywateli czas czułości i działania. Dla Kościoła katolickiego w Polsce - jeśli zechce - czas na odegranie ważnej roli mediatora w eskalującym konflikcie i jednocześnie szansa nowego spojrzenia na swoje miejsce w życiu publicznym.

Jestem daleki od tego, aby przypisywać wszystkim stronom konfliktu wyłącznie polityczny cynizm i zimną kalkulację. Zapewne jest to po części także konfrontacja głębokiego przeświadczenia o własnej racji moralnej ze świętym sprzeciwem wobec bezpardonowej demonstracji politycznej siły. Im więcej tych motywacji ideowych w trwającym konflikcie, tym silniejsze okopanie się na pozycjach, ale też większa potencjalnie wrażliwość na argumenty wynikające z racji, a nie tylko z interesów. To otwiera przestrzeń do zaangażowania się autorytetów. Nie tylko po stronach toczącego się konfliktu, ale po stronie kultury jego prowadzenia. Stąd mój apel.

## Dziedzictwo Jana Pawła II

Kościół nie powinien milczeć. Dziś bowiem nawet milczenie jest zajęciem stanowiska. Kościół nie powinien milczeć ani apatycznie, ani - co gorsza - koniunkturalnie. Ale też, jeśli chce odegrać pozytywną rolę w toczącym się konflikcie, nie powinien Kościół opowiadać się po żadnej stronie sporu. Nie powinien dekretować racji, choćby milcząco. Powinien opowiedzieć się za klimatem, który daje szansę na spotkanie się racji w atmosferze dialogu i wzajemnego poszanowania, z przypomnieniem o nadrzędnym dobru, jakim jest interes Rzeczypospolitej wszystkich obywateli.

Zwracam się z apelem i prośbą do przywództwa polskiego Kościoła o zaproszenie uczestników trwającego sporu politycznego do spotkania i podjęcia w dobrej wierze rozmów zmierzających do rozwiązania trwa-

# Kościół, proszę, nie milcz


**ARKADIUSZ RADWAN**

W sprawie sporu o Trybunał Konstytucyjny głos powinni zabrać hierarchowie. Nie po to, by poprzeć którąś ze stron konfliktu, ale by podnieść jakość tej dyskusji - pisze prawnik.

jącego kryzysu konstytucyjnego. Proszę mój Kościół o odważne położenie na szali swojego autorytetu - dla dobra sprawy, której pomyślność jest wspólna dla wszystkich Polaków, choć są wobec niej podzieleni. Instytucje państwa prawa są powołane dla dobra wspólnego. Jedyną w przestrzeni gwarantowanej ustrojowo i instytucjonalnie wolności jest miejsce dla indywidualnego rozwoju jednostki, dla dokonywania przez jednostkę wyborów, w tym wyborów systemu wartości. Kościół katolicki był historycznie i pozostaje także współcześnie najważniejszym proponentem takiego systemu wartości.

Rola Kościoła w przestrzeni publicznej sprowadza się najczęściej do starań mających na celu wchłonięcie wartości wyznawanych przez tę instytucję do sfery wartości aprobowanych przez państwo. Innymi słowy, chodzi o transponowanie pewnych treści, których kustoszem jest Kościół, do rozstrzygnięć legislacyjnych przesądających o określonym ukształtowaniu praw i obowiązków jednostek oraz instytucji życia społecznego. Ta aktywność spotyka się z aprobatą jednej i sprzeciwem innej części naszych współobywateli.

Mój apel ma jednak z tą działalnością niewiele wspólnego. Wskazuje on bowiem to miejsce w przestrzeni

publicznej państwa, zazwyczaj przez Kościół niezajmowane, które nie wiąże się z proponowaniem określonych treści, ale z dbałością o określone formy i procedury życia wspólnego i współdecydowania obywateli. Opowiedzenie się za formami i procedurami, które składają się na kulturę dialogu, w poszanowaniu podmiotowości i godności innych stron tego dialogu, można wywodzić z wielu systemów wartości. Z całą pewnością można oprzeć ją na chrześcijańskiej aksjologii, podobnie jak z łatwością można wskazać przedstawicieli duchowieństwa i przywódców Kościoła katolickiego będących luminarzami kultury dialogu. Ten dialog w obrębie Kościoła oraz w spotkaniu z innymi wyznaniem w sposób zaszkabiający powszechny szacunek był prowadzony przez Jana Pawła II. Dziś taki dialog potrzebny jest osobom, którym naród powierzył odpowiedzialność za losy państwa.

Niewykluczone, że w pierwszym skojarzeniu apel ten wyda się trudny do przyjęcia, być może nawet nie tyle przez jego adresatów, ile przez tych spośród naszych współobywateli, którzy krytycznie zapatrują się na stopień uczestnictwa Kościoła w życiu publicznym. Co więcej, apel ten przez wielu może zostać zgoła odebrany jako sprzeniewierzający się

temu, do czego wzywa - porozumieniu ponad różnymi podziałami, przebiegającymi niekiedy także w poprzek wigilijnych stołów. Bo przecież stosunek do roli i miejsca Kościoła w przestrzeni społecznej i państwowej jest w ostatnich latach samoistną osią sporu żarzącego się także w debacie publicznej. Czyli tym, co silnie dzieli Polaków. Ufam jednak, że po uczciwej refleksji będą pod tym apelem mogli podpisać się zarówno zwolennicy ścisłego rozdziału Kościoła od państwa, jak i ci, którzy odczuwają niedosyt obecności Kościoła w przestrzeni publicznej.

Podjęcie się przez Kościół roli bezstronnego mediatora może bowiem nie tylko okazać się ostatnią szansą zażegnania powstałego konfliktu konstytucyjnego, ale także pomóc samemu Kościołowi w nowym spojrzeniu na swoje miejsce w sferze publicznej. Sfera publiczna musi być ufundowana na założeniach, które stanowią wyraz konsensusu obywateli wyznających różne wartości, a także pozostawiać przestrzeń dla indywidualnych wyborów jednostki. O granicach solidaryzmu i indywidualizmu można i należy debatować. W każdym jednak razie przyjęcie jakiegokolwiek aksjologii ma prawdziwą wartość zwłaszcza wtedy, jeśli dokonuje się w wolności.

Nie oznacza to zrównania systemów aksjologicznych ani ich źródeł, ale jedynie troskę o takie ramy - procedury i gwarancje - które pozwalają wszystkim współobywatelom na uczestnictwo w debacie publicznej oraz w procesie wylaniania władz realizujących przyjęty konsensus. Obecnie wyrazem tego konsensusu jest Konstytucja RP z 1997 r. O jej przyszłym kształcie również warto i należy rozmawiać. Ale nowa konstytucja, jakakolwiek by była, nie zbuduje swojej legitymacji na podeptaniu starej. Podeptanie takie, jako gest odcięcia, byłoby bowiem równoznaczne z zaprzeczeniem suwerenności Polski minionych dwóch dekad.

## Bogu, co boskie...

Jako Polacy jesteście podzieleni. Ten podział to nie tylko zdrowy pluralizm światopoglądowy, ale w coraz większym stopniu klanowość i plemiennosc prowadzące do wrogości. Nie musimy się we wszystkim zgadzać, ale szanujmy procedury, które prowadzą do wyborów społecznych. Przypomnijmy za Jürgenem Habermasem, że demokracja rozumiana jako określone gwarancje proceduralne kształtowania woli zbiorowej jest silniejszym spoiwem nowoczesnych społeczeństw niż określone treści rozstrzygnięć. Dziś trzeba nam szczególnie pielęgnować kulturę dialogu na tematy życia publicznego.

Dlatego proszę Kościół w Polsce, aby przez swoje milczenie nie zabierał głosu co do meritum sprawy, ale aby oddając Bogu, co boskie, a cesarzowi, co cesarskie, i zechciał podjąć się misji poprawy jakości sporu o fundamentalne kwestie dotyczące instytucji państwa prawa w naszym kraju. Domaga się tego nie tylko waga tych spraw, ich doniosłość dla wszystkich Polaków, ale także ten czas - czas świąt Bożego Narodzenia, jedności, spotkania i szacunku. Nie wiem, czy mediacja Kościoła przyniesie oczekiwany rezultat. To zależy będzie od woli stron tego sporu do podjęcia rozmowy i od samego mediatora, jego nieuprzedzenia i determinacji. Nie widzę jednak obecnie nikogo, kto byłby do tej roli bardziej predestynowany. ©

Autor jest doktorem nauk prawnych, adwokatem, prezesem Instytutu Allerhanda